



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Poniższe rozważanie można ściągnąć
w formacie 'PDF'. Kliknij:

[Zjednoczenie małżeńskie
a jego znieważenie](#)

(Stan: 27.I.2023)

WYJAŚNIENIE. Niniejsze rozważanie powstało niemal przypadkowo – w odpowiedzi na prośbę pewnej mężatki. „Mąż wszczył przy współżyciu wciąż 'wojnę'. Wymusza stosunek przerywany. Proszę bardzo o pisemne ujęcie takiego etycznego zachowania. Ja to wydrukuję i dam mu do przeczytania”.
– Mąż zapowiedział jednak, iż z góry odrzuci jakąkolwiek wypowiedź na ten temat, wyrażoną przez ...
'któregoś z kapłanów' ...!



ZJEDNOCZENIE MAŁŻEŃSKIE: CAŁKOWITOŚĆ WZAJEMNEGO ODDANIA A JEJ ZNIEWAŻENIE

Stosunek przerywany
Blokada przeciw-rodzicielska



Mamusi, Tatusiu! Nie bójcie się kochanego rodzicielstwa! Bóg pobłogosławi, Maryja się ucieszy, Józef wspomóżę w pracy! A ja ... będę z Bożego i Waszego kochanego JEDNO-w-MIŁOŚCI ... „żywym odbiciem miłości (Mamy i Taty), trwałym znakiem jedności małżeńskiej (moich Ukochanych Rodziców) oraz żywą i nierozłączną syntezą (już na niewymazalną wieczność - Waszego) ojcostwa i macierzyństwa” (FC 14).



1. Moje 'JA': zawierzone sobie do poczytalnego zarządu

Boże oddanie w zarząd – skarbcza Człowieczeństwa

Nikt nie jest absolutnym właścicielem siebie samego (*zob. dokładniej np.: [Ponownie pytanie: właściciel a zarządca](#)*). Z NIE-istnienia do zaistnienia powołał mnie Bóg, chociaż wezwał do stworzycielskiej współpracy z Sobą-Bogiem ... wcale nie zawsze najświętszych Rodziców Poczętego: jego matkę i jego ojca. W teże chwili oddał mi w największym zawierzeniu swej ufnej Bożej Miłości – podarowane mi Człowieczeństwo ... do *odpowiedzialnego i poczytalnego zarządzania nim*. On też tylko, mój Stworzyciel i zarazem Odkupiciel, jest i pozostaje na zawsze moim jedynym, wyłącznym Właścicielem.

On to, Bóg-MIŁOŚĆ-ŻYCIE, obdarza człowieczeństwo Poczętego godnością aż ... OSOBY. Godność ta nie pochodzi w żaden sposób ani od matki Poczętego, ani jego ojca.

Z godnością OSOBY związał Bóg dalszy dar: każdy Poczęty zostaje w teże chwili obdarzony *daremnieśmiertelności*. Ta oczywiście przerasta całkowicie wszelkie możliwości nie tylko 'materii', ale również twórczo-stwórcze możliwości rodziców Poczętego.

OBRAZ-Podobieństwo Boga i oczekiwany wybór

Nie koniec tych Bożych darów dla każdego Poczętego. Swoją *„miłującą Wszeczmocą Stwórcy” (DeV 33)* zaszczenia Bóg w Poczętego kolejny nieprawdopodobny dar i niesłychaną rzeczywistość, która przekracza wszelkie ludzkie oraz anielskie wyobrażenia. Mianowicie Bóg wytlacza na Poczętym w chwili wywoływania go z NIE-istnienia swoje odtąd już niewymazalne znamię: OBRAZ i Podobieństwo samego Boga (*Rdz 1,26n*).

Z jakimż wzruszeniem przypomina o tym Ojciec święty Jan Pawła II w swym *Liście do Rodzin' (1994 r.)*:

„W ludzkim rodzicielstwie Bóg sam jest OBECNY –
obecny w inny jeszcze sposób, niż to ma miejsce
w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, na ziemi.
Przecież od Niego tylko (od Boga)
może pochodzić **'OBRAZ i podobieństwo'**,
które jest właściwe istocie ludzkiej, tak jak przy stworzeniu.
Rodzenie jest kontynuacją stworzenia” (*LR 9*).

Wywyższenie Poczętego do statusu 'OBRAZU Boga' polega na tym, że Bóg wyposaża go w odtąd niezbywalne podstawowe przymioty ściśle związane z byciem OSOBA oraz jej niewymazalnym wezwaniem i zachętą do życia w zjednoczeniu z Bogiem w Jego MIŁOŚCI-ŻYCIU. Bóg wyposaża mianowicie człowieczeństwo Osoby w dar:

*samo-świadomości (rozum),
samo-stanowienia (wolna wola),
oraz zdolność podejmowania poczytalnych-odpowiedzialnych-sprawozdawczych decyzji.*

Równoległe do tego otrzymuje każdy Poczęty niezbywalne i nieodstępne;

*wezwanie i zarazem uzdolnienie
do uczestnictwa odtąd w ŻYCIU
oraz MIŁOŚCI samego Boga.*

Wspomniane uczestnictwo w Życiu-Miłości Boga pozostaje jednak rzeczywistością tylko *warunkową*. Znaczy to, że poszczególna Osoba musi je zaakceptować decyzjami swej *wolnej woli* oraz *potwierdzać je w okresie próby* w ciągu podarowanego jej czasu ziemskiego życia.

Już pierwsza ludzka para niestety *nie zdała egzaminu* na jakość swej oczekiwanej, odwzajemnionej miłości do Boga i bliźniego. Bóg zaś nie mógł *nie poddać* ich egzaminowi w tym kierunku.

Tym samym zauważamy, że wynik w dojściu do już utrwalonej nieśmiertelności może być co prawda *pozytywny*, ale może być również przerażająco ... *negatywny*:

☀ Będzie to nieśmiertelność w *szczęśliwości „DOMU OJCA”* (J 14,2n),

☘ albo niestety, w konsekwencji najgorszego z możliwych wyboru *wolnej woli* danej OSOBY, nieśmiertelność w *wiecznie utrwalonym „... jeziorze ognia”* (Ap 20,14n; 21,8; Mt 13,32; J 15,6; itd.).

Wybór jednej z tych alternatyw zostaje przypieczętowany jako odtąd już niezmienna rzeczywistość w ostatnim akcie *wolnej woli* poszczególnego OSOBY. Jest to chwila, gdy OSOBA przekracza próg wieczności.

Bóg ponad wątpliwość nigdy nie odbierze OSOBIE raz jej podarowanej *wolnej woli*. On pierwszy uszanuje do ostateczności każdą jej decyzję (*Osoby Anioła; Osoby Człowieka*). Również wtedy, gdyby mimo prośb i ostrzeżeń – decyzja ta była najgorszą z możliwych z punktu widzenia zarówno doczesności, jak i wieczności.

– Jak bardzo wypada wypraszać sobie przez całe życie dar, by zejście z tego świata dokonało się w stanie łaski uświęcającej! (zob. do tego: *Codziennie zawierzanie Bożemu Miłosierdziu*).

Chwila sprawozdania z zawierzonego zarządu

Wszystkie wspomniane dary zostają OSOBIE podarowane w chwili jej poczęcia *jedynie* do odpowiedzialnego-poczytalnego ZARZĄDU. Zarządca nie staje się nigdy *niezależnym panem* zawierzonego sobie zarządu.

Nikt nie uniknie *sprawozdania* z jakości powierzonego sobie zarządu podarowaną sobie godnością jako OSOBY oraz wszczepionych sobie uzdolnień.

– Sam zaś Bóg oznajmił swemu Ludowi dokładnie, że sprawozdanie to będzie się odbywało przed trybunałem Jezusa Chrystusa, Stwórcy i Odkupiciela Człowieka.

Przełomową chwilą ostatecznego rozliczenia się z zarządu powierzonymi sobie darami staje się dla każdej Osoby chwila *śmierci biologicznej* 'TUTAJ', a rozpoczęcia życia odtąd już 'TAM', w życiu odtąd utwalonym na zawsze:

„Wszyscy bowiem musimy stanąć
przed trybunałem Chrystusa,
aby każdy otrzymał zapłatę
za uczynki dokonane w ciele,
złe lub dobre” (2 Kor 5,10).

Wybieg 'niewiary' – Szatan który klęka przed Bogiem

Na nic nie przydaje się wmawianie sobie i innym: 'Ja w Boga nie wierzę'. Słowo-Boże-Pisane wyraża się dosadnie:

„Mówi GŁUPI w swym sercu:
'NIE ma Boga'.
Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają,
nikt nie czyni dobrze ...” (Ps 14[13],1).

(UWAGA: 'głupi' w znaczeniu Biblijnym: *człowiek który nie liczy się z Bogiem, ani z Bożymi Przykazaniami. Wyrażenie zaś: '... mówi w swym sercu' nawiązuje do ówczesnych przekonań: sądzono, że centrum 'myślenia-umysłu' mieści się nie w głowie, lecz w ... sercu*).

Nigdy nie powie SZATAN, że Boga 'nie ma'. Tak wypowiadają się jedynie – *jako samo-oszukańczy wybieg dla złudnego zwolnienia się od jakiegokolwiek odpowiedzialności etycznej* – niektórzy ludzie.

SZATAN oczywiście w Boga wierzy. Co więcej: szatan uklęknie (*chociaż ze zgrzytaniem zębami*) w obliczu majestatu Boga. Wspomina o tym św. Paweł Apostoł – w nawiązaniu do wywyższenia Syna Bożego poprzez dokonane przez Niego dzieło Odkupienia:

„On, istniejąc w postaci Bożej (*jako Druga OSOBA Trójcy Przenajświętszej*),
...
uniżył samego siebie,
stawszy się posłusznym aż do śmierci –
i to śmierci Krzyżowej.
Dlatego też Bóg (*Ojciec*) Go nad wszystko wywyższył
i darował Mu Imię (*semickie 'IMIE' = istota: to czym ktoś JEST i na co on JEST*)
ponad wszelkie Imię
(*najwyższym Imieniem jest 'JAHWÉH = PAN; greckie: KÝRIOS = PAN*)
aby na Imię JEZUSA (*hebr. Jehoshúah = Odkupiciel, Zbawiciel*)

zgięto się każde kolano (zob. do tego również: Iz 45,23)
Istot Niebieskich i Ziemskich, i Podziemnych (Aniołów, ludzi i tych w piekle)
i aby wszelki język wyznał,
że Jezus Chrystus jest PANEM
(jest JAHWÉH=KÝRIOS: jest Panem, który JEST Bogiem)
ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,6-11).

Szatan ... musi upaść na kolana przed Bogiem. Tylko wielki CZŁOWIEK potrafi być w swej samozwańczej samowystarczalności i nadętej pysze aż tak absurdalnym uosobieniem *buntu*, że pełen rozsadzającej go pychy pozywa Boga przed swój ludzki ‘sąd’ i każe swemu Stworzycielowi i Odkupicielowi *wytfumaczyć się* ze swego dzieła stworzenia oraz proponowanego człowiekowi *ładu moralnego*.

2. Szatan: „przewrotny GENIUSZ podejrzeń” (DeV 37)

Szatan: wierzący – nie praktykujący i jego bunt

Na pytanie, czy w przeciwieństwie do niektórych ludzi-ateistów – Szatan wierzy w Boga, mimo iż tego Boga *całym sobą nienawidzi* i najchętniej by Go zniszczył-zabił, co oczywiście jest ontologicznie totalnie niemożliwe, wypowiedział się Apostoł Jakub:

„Wierzysz, że jest JEDEN Bóg?
Słusznie czynisz –
lecz także i ZŁE DUCHY wierzą – i ... drżą” (Jk 2,19).

Na kolejne pytanie: *za co* Szatan nienawidzi Boga, znajdujemy łatwe wyjaśnienie z najprostszej obserwacji ‘życia’.
– Trzeba stwierdzić: Szatan nienawidzi Boga za to, że *nie* Bóg, lecz on sam, mocą wyboru swojej *wolnej woli* – zbuntował się przeciw Bogu, odrzucił Boga w chwili, gdy przyszło mu zdać próbę na *jakość swej miłości* do Boga. Uznał w swej pysze, że jest na tyle wielki i silny, iż stać go na życie w całkowitym *uniezależnieniu* od Boga. Zechciał być SAM dla siebie: „... bez Boga i wbrew Bogu” (zob. RP 14), w totalnym uniezależnieniu od swego Stworzyciela.

W tejże chwili spostrzegł się jednak, że zgotował sobie *anty-szczęście, anty-miłość, anty-życie*. W zaistniałej walce został bezpowrotnie strącony z dalszego pobytu w niebie. Otrzymał dokładnie to, czego w swej pyszy pragnął: być BEZ Boga, BEZ MIŁOŚCI, BEZ ŻYCIA, jakim jest sam tylko Bóg – przy zachowanym istnieniu i zdolności *cierpienia* na wieki wieków.

Szatan nie wytrzymał w swym totalnym odcięciu się od Boga MIŁOŚCI-ŻYCIA. W następstwie swego wyboru całkowitego *odtrącenia i odrzucenia Boga* – odprysnął od Niego z niebывалą siłą: jak błyskawica wszystko niszczącego ognia (zob. słowa Jezusa o tym fakcie: Łk 10,18: „Widziałem Szatana, SPADAJĄCEGO z nieba jak błyskawica ...”).
– Można by użyć dla wyobrażenia sobie tego, co się w tej chwili działo niebie, porównania z rozpalonego do czerwoności żelaza, gdy zostaje włożone do zimnej wody: nastąpi potężny ‘syk’ i iskrzenie z hukiem odpryskującej rdzy.

Jakżeż nie przytoczyć tu słów *Księgi Apokalipsy*, która ilustruje dramatyczne zajście, jakie rozegrało się w niebie z chwilą, gdy Luci-Fer, przywódca zbuntowanych Aniołów, wypowiedział do Bogu swoje butne „*Nie będę Ci służył*” (Jr 2,20):

„I nastąpiła walka na niebie:
Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.
I wystąpił do walki Smok i jego Aniołowie,
ale nie przemógł,
i już się *miejsce dla nich w niebie nie znalazło*.
I został **STRĄCONY wielki Smok,**
Wąż Starodawny,
który się zwie Diabeł i Szatan,
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,
został strącony na ziemię,
a z nim strąceni zostali jego aniołowie ...
... *Biada ziemi i biada morzu* –
bo zstąpił na was Diabeł,
pałając *wielkim gniewem,*
świadom, iż mało ma czasu” (Ap 12,7-12).

Oto wyjaśnienie nienawiści Szatana do Boga oraz wszystkiego, co w jakikolwiek sposób przypomina Boga, poczynając od CZŁOWIEKA: *mężczyzny i kobiety*, stworzonych z przeogromną Miłością Boga jako żywy OBRAZ-Podobieństwo tegoż

Boga.

Psychologia zna od zawsze prymitywny sposób reagowania Osoby, która ściągnęła 'winę' na siebie: winny szuka *winnych* swego nieszczęsnego statusu wszędzie indziej i zwała je na innych, byle siebie uniewinnić.

– Podobnie również Szatan szuka *winnych* swego przerażająco przegranego, nieodwołalnego statusu – wszędzie indziej, tylko nie w sobie samym.

– Bóg przecież nie ma nic wspólnego z decyzją, jaką w swej przewrotnie użytej *wolnej woli* podjął osobiście sam tylko Szatan, Luci-Fer wraz z zastępem podobnie decydujących upadłych Aniołów.

Bóg nigdy nie odbierze raz stworzonej przez siebie OSOBIE – podarowanego jej w akcie stwórczym uzdolnienia do podejmowania aktów *samo-stanowiących (wolnej woli)*. Gdyby to Bóg uczynił, działałby w sprzeczności sam ze sobą.

– Z kolei zaś obdarzając OSOBĘ zdolnością podejmowania osobistych decyzji, nie może Bóg uznać tę zdolność jako przymiot jedynie 'teoretyczny', którego by OSOBIE nie było wolno ... uaktywnić. Niezależnie od tego, czy uruchomienie tej władzy będzie zmierzało ku *dobru*, czy wyraźnemu *złu* samej owej OSOBY.

Wieczność potępienia w piekle

Rozumiemy, że w obliczu jednoznacznej decyzji Luci-Fer'a, skondensowanej w jego: „*Tobie, Boże, nie będę służył*” (zob. Jr 2,20), Bóg z *bólem dojmująco zranionego swego Miłości pełnego Serca* – uszanuje jego definitywny, nieodwołalny wybór. Bóg wycofa się pokornie przed wielkością i godnością *aktu wolnej woli* swojego stworzenia, ilekroć ono będzie sobie wyraźnie życzyło, żeby Bóg serce jego natychmiast opuścił.

Anioł upadły pozostał zatem w tejże chwili, wraz z potężnym zastępem współ-upadłych Aniołów – totalnie ... SAM.

– Ontologicznie biorąc jest rzeczą niemożliwą i byłoby absurdem, żeby jakiegokolwiek stworzenie Boże mogło istnieć ... SAMO.

– Upadły Anioł odciął się świadomie od obecności Boga w sobie (*świadomy wybór odrzucenia życia w łasce uświęcającej: zaofiarowanej mu z najwyższą Miłością możliwości uczestniczenia w życiu Boga jako MIŁOŚCI-ŻYCIA*).

– Konsekwentnie znalazł się w tymże momencie na wieki wieków TAM, gdzie być chciał: całkiem SAM. Osiągnął dokładnie to, czego sobie życzył: nieodstępnie dalszego istnienia na wieki-wieków, ale BEZ ożywiającej MIŁOŚCI Boga, BEZ tego ŻYCIA, które tryska z jednego tylko źródła: Boga który Życie w Sobie samym nie tylko 'ma', ale pełnią ŻYCIA ... JEST.

Wskutek definitywnego odcięcia się od Boga znaleźli się upadli Aniołowie natychmiast na niewyobrażalnym, *przeciwległym biegunie* w stosunku do wiecznej szczęśliwości, jaką Bóg przygotował bez wyjątku *każdej OSOBIE* jeszcze „*przed założeniem świata*” (zob.: Ef 1,4; Jr 1,4). Wieczna szczęśliwość rozkwita wyłącznie w „DOMU OJCA” (J 14,2).

Czyż nie wyraża się o tym z całą głębią pełnej rozradowanego zdumienia – św. Paweł, Apostoł Narodów? Oto słowa jego zachwyty:

„... Lecz głosimy tajemnicę Mądrości Bożej,
Mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył
ku chwale naszej,

tę, której nie pojął żaden z władców tego świata.

Gdyby ją bowiem pojęli, *nie ukrzyżowaliby Pana Chwały*.

Lecz właśnie głosimy ... to, czego:

ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało (por. Iz 64,3),

ani serce człowieka nie zdołało pojąć,

jak wielkie rzeczy przygotował Bóg

tym, którzy Go ... MIŁUJĄ

Nam zaś objawił to Bóg – przez DUCHA.

DUCH przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego ...” (1 Kor 2,7-10).

Tymczasem zbuntowani Aniołowie (*dokładnie to samo będzie się działo w przypadku ludzkich Osób, które wybrały ... potępienie wieczne*) *poprzecinali* niejako wszelkie 'nici', jakimi każde stworzenie związany jest *ontologicznie* ze swoim Stworzycielem.

Skoro Bóg jest Stworzycielem, jest rzeczą zgoła niemożliwą, żeby cokolwiek względnie ktokolwiek mógł *niejakonie WISIEĆ* – 'na' Bogu i 'z' Boga.

W grzechu zostają *poprzecinane* wszelkie *więzi Miłości*, które wiążą dane stworzenie – ze stwarzającym je Bogiem.

– Jest jednak JEDNA 'nić', której nikt i nic nie jest w stanie przeciąć. Jest to *nić istnienia – odtąd już wiecznego*.

– Na tej 'nici' wisi *mocą stwórcielskiej Woli Boga* cały kosmos. Nieśmiertelnością zostały jednak obdarowane jedynie OSOBY: każdy z osobna Anioł, każdy z kolei Człowiek.

Nikt nie ma władzy 'unicestwienia' siebie samego. Stworzycielem oraz Panem życia-śmierci jest sam tylko Bóg. Stwórcielska zaś Wola Boga jest tak *Wszechmogąca*, że żadna *biologiczna śmierć* ludzkiej OSOBY nie jest w stanie wymazać jej z istnienia – wiecznego.

– Śmierć biologiczna jest jedynie *progiem*. Próg ten zaistniał jedynie wskutek grzechu pierworodnego. Śmierć biologiczna nie jest natomiast *unicestwieniem*. Spełnia ona jedynie rolę *progu*. Jego przekroczenie rozpoczyna życie dalsze – tym razem już niezmiennie, wieczne.

– Mowa jest w tej chwili o Osobach LUDZKICH. Anioł bowiem, stworzony przez Boga jako *duch czysty*, jest z istoty swej *niematerialny* i tym samym ... nieśmiertelny.

W swym definitywnym odrzuceniu Boga jako Miłości i Życia, upadli Aniołowie nie dopuszczają odtąd już nigdy jakiegokolwiek promyka ożywiającej Łaski Boga-MIŁOSCI. Pozostają oni również na całą wieczność niezdolni do tego, by CHCIEĆ i dopuścić do siebie jakikolwiek promyk Boga jako szczęśliwością wieczną obdarzającego ŻYCIA.

– Jako istoty doskonałe, podejmują oni decyzję zawsze tylko *jednorazową* i jedyną. Pozostaje ona rzeczywistością odtąd już na wieki ... nieodwołalną.

Innymi słowy Aniołom pozostało w ich skamieniałej zatwardziałości i zaciętości to jedno: nieodwołalne dalsze istnienie – nieśmiertelne przez całą, niewyobrażalną wieczność.

– Z tym jednak, że istnienie to stało się z chwilą całkowitego odwrócenia się od Boga Miłości-Życia – totalnym przeciwieństwem do szczęścia wiecznego mieszkańców „DOMU OJCA”.

„DOM OJCA” dostaje się wyłącznie tym Ludzkim OSOBOM, które zdały pozytywnie próbę na jakość swej miłości do Boga i do bliźniego.

– Próba ta bywa dla niektórych zbawionych niezwykle trudna. A przecież jest ona jedyną ‘*optymalną*’ z punktu widzenia spraw definitywnych.

Ceną jej zdania może stać się złożenie swego życia w ofierze – dla przypieczętowania swej bezwzględnej wierności SŁOWU Bożemu. Wspomina o tym m.in. *Księga Apokalipsy* św. Jana Apostoła:

„A oni zwyciężyli dzięki KRWI Baranka
i dzięki słowu swojego świadectwa
i nie umiłowali dusz swych – aż do śmierci
Dlatego RADUJCIE się, niebiosa i ich mieszkańcy!” (*zob.: Ap 12,11n*).

Tam zaś, tzn. w „DOMU OJCA”, jak zapewnia Syn Boży, Odkupiciel człowieka:

„... mieszkań jest wiele.
Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział.
Idę przecież przygotować wam miejsce ...” (*J 14,2*).

(UWAGA. Słowa te, padające z ust Jezusa, Syna Bożego, płyną niejako ‘jednym tchem’, jakby się nic nie stało. Tymczasem określenie: ‘Idę przecież przygotować wam miejsce ...’ jest przerażające. Chodzi o zanurzenie się za parę godzin w bezmiar zadawanych Synowi Bożemu tortur. On je akceptuje – jako cenę ‘ŻARLIWEJ MODLITWY SWOJEJ MĘKI’ (DeV 40) Odkupieńczej, złożoną w charakterze Ofiary Miłości Odkupienia – dla swych ludzkich Braci i Sióstr).

Wybór ... życia wiecznego w potępieniu

Czy się dziwić, że wieczne istnienia w *potępieniu*: w *piekle*, jest przedstawiane na wielu miejscach *Ksiąg Słowa-Bożego-Pisanego* – dla ostrzeżenia ludzkich OSOB – w jaskrawych obrazach jako *miejsceanty-szczęścia, anty-miłości, anty-życia*, w niewyobrażalnych, nigdy już nieuleczalnych cierpieniach, z tym że zostały one świadomie *chciane i wybrane*?

Jezus Chrystus, Syn Boży i Odkupiciel-z-Krzyża, ostrzega nie na darmo w swej zatroskanej miłości Odkupiciela:

„Lecz mówię wam, przyjacielom moim:
Nie bójcie się tych, którzy *zabijają CIAŁO*,
a potem nic więcej uczynić nie mogą.
Pokażę wam, kogo się macie obawiać:
bójcie się Tego, który *po zabiciu ma moc wtrącić do piekła*.
Tak, mówię wam: Tego się bójcie” (*Łk 12,4n*).

Mówiąc o zgrzeszeniach, czyli pouczeniu m.in. małych dzieci, co powinni czynić, by dokonać *postazji* od Boga, wyraża się Jezus dobitnie:

„... Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je.
Lepiej jest dla ciebie *jednookim wejść do Królestwa Bożego*,
niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła,
gdzie *robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie*” (*Mk 9,47n*).

Czyżby *Słowo-Boże-Pisane* miało ostrzegać jedynie na żarty i wprowadzało Lud Boży w błąd, gdy wyraża się w słowach:

„I morze wydało zmarłych, co w nim byli,
i Śmierć, i Otchłań wydały zmarłych, co w nich byli,
i każdy został *osądzony według SWOICH CZYNÓW*.
A Śmierć i Otchłań wrzucono do **JEZIORA OGNI**.
To jest śmierć druga – JEZIORO OGNI.
Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w **KSIĘDZE ŻYCIA**,

został wrzucony do JEZIORA OGNIĄ” (Ap 20,13nn)

Oto królestwo upadłych Aniołów: *Jezioro Ognia – wiecznego*. Jest to zarazem Królestwo tych Osób-Ludzi, którzy świadomie-dobrowolnie *wyrzekają się Boga* i nie mają zamiaru przebłagać Go za swoje grzechy. Odrzucają głos Ducha Świętego, który błaga ich głosem i krzykiem sumienia (zob. *DeV 43*) do odwrócenia się od grzechu.

Bóg podejmuje swoisty ostrzegawczy wysiłek jeszcze raz, po raz ostatni, w chwili gdy ktoś umiera. Jest to wtedy darowana każdemu umierającemu Łaska tzw. *ostateczna* (zob. *taki sens słów Jezusa: J 14,2*) (zob. *do tego dokładniej: Łaska Boża ostateczna*).

Są jednak tacy, którzy również tę jeszcze ... Łaskę Bożą ... świadomie-dobrowolnie odrzucają. Warto przytoczyć słowa z „*Dzienniczka Duchowego*” św. Faustyny Kowalskiej o tej właśnie *Łasce Bożej ostatecznej*:

„Często towarzyszę *duszom konającym* i wypraszam im ufność w miłosierdzie Boże i błagam Boga o wielkość łaski Bożej, która zawsze zwycięża.

– Miłosierdzie Boże *dosięga nieraz grzesznika w ostatniej chwili*, w sposób dziwny i tajemniczy. Na zewnątrz widzimy, jakoby było *wszystko stracone*, lecz nie tak jest; dusza oświecona promieniem *silnej łaski Bożej ostatecznej*, zwraca się do Boga w ostatnim momencie z taką siłą miłości, że w jednej chwili otrzymuje od Boga przebaczenie *i win, i kar*,
– a na zewnątrz nie daje nam żadnego znaku, ani żalu, ani skruchy, ponieważ już na zewnętrzne rzeczy oni nie reagują. O, jak niezbadane jest miłosierdzie Boże.

◆ Ale, o zgrozo – są też dusze, które dobrowolnie i świadomie tę łaskę odrzucają i nią gardzą.

– Chociaż już w samym skonaniu, Bóg miłosierny daje duszy ten moment jasny wewnętrzny, że *jeżeli dusza CHCE*, ma możliwość wrócić do Boga.

– Lecz nieraz u dusz jest *zatwardziałość* tak wielka, że *świadomie wybierają piekło*; udaremnią wszystkie modlitwy, jakie inne dusze za nimi do Boga zanoszą i nawet same wysiłki Boże” (*DzF 1698*).

W dramatycznym uszanowaniu decyzji WOLNEJ woli OSOBY

Bóg nigdy stworzenia swojej *„miłującej Wszzechmocy Stwórcy” (DeV 33)* nie skazuje na potępienie. Potępienie *wieczne* jest każdorazowo osobistym, świadomym-dobrowolnym wyborem: czy to Anioła, czy Osoby-Człowieka.

W chwili przekraczania progu wieczności przez OSOBE-Człowieka w stanie grzechu ciężkiego i odrzuconej wtedy jeszcze Łaski Bożej *ostatecznej*, Bóg zmuszony jest jedynie *zatwierdzić* definitywny wybór tejże OSOBY:

„*Dziecko Mojej Miłości, odkupione Krwią-i-Wodą, płynącą z Mego przebitego boku na Krzyżu! Skoro nie życzysz sobie nawet tej Łaski Ostatecznej, błagającej i zachęcającej Cię ku powrotowi do Boga, mimo iż tak bardzo serdecznie Ci ten powrót umożliwiam, niech się stanie wola TWOJA.*

– *Nie jest to i nigdy nie była to Wola MOJA.*

– *Zatem ... – odejdź ode Mnie na wieki. Tak jak tego chcesz, zgodnie z wyborem twojej wolnej woli: do JEZIORA OGNIĄ ... na wieki wieków ...*

– *Z tym że i w tym potępieniu wiecznym ... muszę Cię na wieczność ... podtrzymywać w dalszym istnieniu ... w takim stanie, jaki sobie ... ku własnemu nieodwołalnemu nieszczęściu ... wybrałeś:*

– *Ty Dziecko Mojej stworzycielskiej Miłości, Dziecko Mojego nieutulonego, wiecznego ... BÓLU !”*

Bóg nie może zastąpić *decyzji wolnej woli* człowieka. Nie może działać sprzecznie ze swoim stworzycielskim dziełem. Stąd też Bóg każdorazowo uszanuje postawę również tej OSOBY, która zwraca się do Niego ze swym aroganckim: „*Boże, NIE będę Ci służył*”. Dar *wolnej woli* – jest po prostu darem *WOLNEJ ... woli*.

Bóg każdorazowo jedynie bardzo prosi człowieka, żeby ukochał Jego Przykazania i wprowadzał je w życie na co dzień. Błaga On człowieka w grzechu, zachęcając go do powrotu do swej Owczarni. Wysyła do człowieka w grzechu coraz inne znaki ostrzegawcze (zob. *DzF 1728*). Uświadamia grzesznikowi konsekwencje *wieczne* w razie odrzucenia któregośkolwiek z Przykazań.

Niemniej Bóg nigdy nie przechodzi na wymuszenie na człowieku działania wbrew decyzji jego wolnej woli. Nawet wtedy, gdyby chodzić miało o wybór opcji: *do NIEBA*.

– Żeby znaleźć się kiedyś w „*DOMIU OJCA*” (*J 14,2*), trzeba po prostu ukochać Przykazania i wprowadzać je w życie.

Czyżby Bóg ... miał być *NIE-dobry* z tego tylko powodu, że wytrwale i cierpliwie *prosi wolną wolę* człowieka, którego ukochał aż do stania się na Krzyżu Odkupienia „*Ofiarą przebłagalną*” za jego grzechy (*1 J 2,2; Rz 3,25*), by ułatwić mu wyrwanie się ze szpon Szatana? Czyżby Bóg miał być Bogiem *NIE-dobrym*, względnie wręcz „*przeciwnikiem człowieka*” (*DeV 38*), ilekroć przypomina z pełnią swojej *„miłującej Wszzechmocy Stwórcy” (DeV33)*:

„... ‘A jeśli *CHCESZ* osiągnąć *ŻYCIE*, zachowaj *Przykazania*’.

Zapytał Go (*młodzieniec – Jezusa*) :

‘Które?’

Jezus odpowiedział:

‘Oto te:

nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij ...

czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego' ...” (Mt 19,17nn).

3. Płciowość podarowana do poczytalnego zarządu

Skoro człowiek nie jest i nigdy nie stanie się właścicielem siebie samego, a jest jedynie poczytalnym-odpowiedzialnym zarządcą siebie samego, tym bardziej MAŻ nigdy nie staje się Właścicielem swej Małżonki. Jedynym Właścicielem zarówno jego samego, jak i jego Małżonki pozostaje sam tylko Bóg.

Płciowość jest DAREM, powierzonym przez Stworzyciela jedynie do poczytalnego, odpowiedzialnego zarządzania tym skarbem zgodnie ze wskazaniami, zapisanymi niezmywalnie w zapisie ludzkiego sumienia.

NIE-myślenie o tym i tłumaczenie się, że *‘to mnie nie interesuje, nie mam zamiaru stresować się tym tematem’* – jest wyrazem świadomego, niewolniczego słuchania Szatana – „OJCA kłamstwa i Mordercy od początku” (J 8,44).

– Ojciec święty Jan Paweł II określił go trafnie mianem: „przewrotnego GENIUSZA podejrzeń” (DeV 37).

Postawa tak wyrażającej się OSOBY staje się łatwo znakiem utrwalającej się *zatwardziałości* sumienia. Jest to niezwykle ryzykowny znak i objaw śmiertelnego zagrożenia danego człowieka-OSOBY z punktu widzenia spraw definitywnych.

Gdzie by mianowicie taka Osoba życzyła sobie, by znaleźć się ... na zawsze, na stałe – z chwilą, gdy nadejdzie *śmierć biologiczna* ?

Człowiek *‘zatwardziały-w-sumieniu’* usiłuje wmawiać w siebie:

‘NIE chcę na ten temat nic słyszeć. Pozwala mi to m.in. masturbować się bez stresu sam ze sobą, albo też na ciele ... żony, skoro ją przecież ... ‘MAM’.

– Nie obchodzi mnie w takiej chwili, że jest to moja ŻONA.

– Na co mi też zastanawiać się nad – jak to nazywają: nad jej jakąś ‘godnością’: jako podobno Bożego OBRAZU? Mnie wystarczy, że jest to kobieta, a więc ma do dyspozycji odpowiedni ‘seks’. A ten jest stworzony przecież w sam raz ... dla mnie! Tym bardziej, że mam go ... za darmo. Bylem mógł zapewnić sobie przeżycie ... orgazmu na jej ciele !

– Co zaś ona w takiej chwili przeżywa, to mnie absolutnie ... nie obchodzi ...’.

Tego rodzaju przeżycie, jako uprawiany na kobiecie-żonie czysty ‘seks’ (*a nie ‘zjednoczenie’ !*) – ... *pali* piekłem.

– Bóg przyprowadza do męża żonę w najgłębszym zawierzeniu, że będzie ją *kochał* jako swoją małżonkę: ku jej doczesnemu, ale tym bardziej wiecznemu *dobru* ich obojga.

Żonie *nie wolno* posłuchać Męża, gdyby jej kazał godzić się np. *nastosunek przerywany*, a tym bardziej gdyby użył on sam, względnie kazał jej użyć jakikolwiek *środek przeciw-rodzicielski*, np. prezerwatywę, tabletkę itd.

Jezus, przed Którego sądem stanie bez wyjątku każdy człowiek, wyraża się ostrzegawczo bardzo jednoznacznie, jednocześnie nie naruszając *WOLNEJ woli* ludzkiej OSOBY:

„Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien.

I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien.

Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien ...” (Mt 10,37n).

4. Boży dar: małżeństwa-SAKRAMENTU

Małżeństwo: jest bardziej niż cokolwiek innego *wyłączną własnością* Boga. Bo tylko Bóg jest *MIŁOŚCIĄ*, która cała jest *ŻYCIEM*. Małżeństwo zaś krąży bezustannie wokół jednej i drugiej tajemnicy: najściślej własności BOGA.

Diabeł (*i tym samym grzech człowieka popełniony w ślepej uległości szatanowi, który kusi np. do grzechu nieczystości, zdrady małżeńskiej, do pornografii itp.*) nie jest w stanie wykrzesać najmniejszej iskry: ani miłości, ani życia.

Diabeł zawsze jedynie *niszczy*: zarówno miłość, jak i życie. Te zaś są istotną cechą małżeństwa w Bożej wizji.

– Szatan cieszy się w swej anty-radości zadawaniem *cierpienia oraz zabijaniem* (zob. *Mdr 2,24; EV 53*) – zarówno *miłości*, jak i *życia* w małżeństwie.

Z tym zasadniczym zastrzeżeniem: Szatan jedynie KUSI. W grzech popada NIE kuszący ludzką Osobę również małżonków – Szatan, lecz ... dana ludzka OSOBA, w tym wypadku *maż, względnie żona*.

Maż czy żona, podobnie jak ktokolwiek inny, kto godzi się na grzech: bardziej niż *Miłości Boga* – zawiera w tej chwili ślepo, pociągnięty zwykle na prymitywny haczyk np. grzesznia upragnionej przyjemności zmysłowej – „*Wielkiemu SMOKOWI, Wężowi Starodawnemu, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzącemu całą zamieszkałą ziemię*” (*Ap 12,9*).

Ważnie zawarte małżeństwo jest – zgodnie z jedyną *wiążącą, Bożą wizją* małżeństwa, z istoty swej PRZYMIERZEM. Jako ‘Przymierze’ nie może ono być inne, jak: *dozgonne, wierne*, przeżywane zgodnie ze SŁOWEM danym Bogu, który pieczętuje je jako odtąd już niezmiennie w chwili wyrażanej *ZGODY małżeńskiej* wobec upoważnionego przedstawiciela Boga.

W oczach Bożych nie ma innego WAŻNEGO małżeństwa, jak tylko małżeństwo-SAKRAMENT. Wszelkie *związki partnerskie i kontrakty cywilne* są w oczach Bożych jednym ciągiem cudzołóstwa (*nie mówiąc o związkach jednopłciowych: gejów, lesbijek. Te są z istoty swej związkami ... Sodomskimi !*).

Znaczy to, że życie dwojga partnerów BEZ ślubu-Sakramentu staje się w oczach Bożych prostą, poczytalną drogą, która wiedzie do *świadome i dobrowolnie wybranego* potępienia wiecznego.

Zbyt poważne są słowa Syna Bożego, Odkupiciela Człowieka:

„... A JA wam powiadam:
Każdy, kto *pożądliwie patrzy* na kobietę,
już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (*Mt 5,28*).

Oraz:

„Wchodźcie przez ciasną bramę.
Bo *szeroła jest brama i przestronna* ta droga, która prowadzi do zguby.
A wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi.
– Jakże *ciasna jest brama i wąska* droga,
która prowadzi do ŻYCIA,
a mało jest takich, którzy ją znajdują” (*Mt 7,13n*).

A także Słowo Boże zapisane przez św. Pawła, Apostoła Narodów:

„*Nie łudźcie się!*
Ani *rozpustnicy*, ani *bałwochwalcy*,
ani *cudzołężnicy*, ani *rozwiężli*, ani *mężczyźni współżyjący ze sobą*,
ani *złodzieje*, ani *chciwi*, ani *pijacy*,
ani *oszczercy*, ani *zdierycy* – *nie odziedzicz* Królestwa Bożego” (*1 Kor 6,9n*).

Na nic nie przyda się mieć *bdmienne zdanie-opinię* w tej sprawie. Każda osoba stanie prędzej czy później przed *trybunałem* Chrystusa jako Sędziego „żywych i umarłych” (*Dz 10,42*).

Poczytalność zaś każdego człowieka za własne czyny – jest niezbywalna i nieodstępna. Przypomina o tym w jednoznacznych słowach św. Jan Paweł II.

– Mimo że również *te słowa* nie są w żadnym wypadku *wymuszaniem* jakiegokolwiek działania, a jedynie przemawiają do poczucia odpowiedzialności-poczytalności ludzkiej OSOBY – z prośbą, by słów tych nie lekceważyła:

„... Dlatego w każdym człowieku
nie ma niczego bardziej *osobistego i nieprzekazywalnego*,
jak *zasługa cnoty*, czy odpowiedzialność za *winę*” (*RP 16*).

5. ZGODA małżeńska: SŁOWO dane Bogu

ZGODA małżeńska: przymierze komunii życia-miłości

Sam jedynie Bóg wprowadza Dwoje Ludzi na teren intymności małżeńskiej. Nikt nie ma prawa *uaktywniać* zakresu swojej, ani tym bardziej czyjejs intymności – samowolnie. Nie pomoże w tym wypadku powoływać się na przeciwne praktyki *‘innych ludzi, w tym również katolików*’.

Nie było też i nigdy nie będzie żadnej *rozwodnionej* wersji Przykazania VI czy IX, przystosowanej np. do sytuacji ... narzeczonych, stęsknionych za wzajemnym przytuleniem i pieszczotą. Sam dopiero Bóg wprowadza dwoje ludzi na teren ich intymności. Dzieje się to dopiero w chwili, gdy wyrażają oni swoją **ZGODĘ małżeńską**.

Wypowiedziane SŁOWO – ZGODY małżeńskiej tych Dwojga, staje się w tejże chwili mocą Bożego ustanowienia wzajemnie sobie udzielonym małżeństwem-SAKRAMENTEM:

„Ślubuję ci **MIŁOŚĆ, WIERNOŚĆ i UCZCIWOŚĆ małżeńską**
oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”.

(**UWAGA. Określenie: ‘uczciwość małżeńska’ ma w słownictwie Kościoła jedno znaczenie: chodzi o przeżywanie intymności małżeńskiej w pełnej zgodności z wewnętrznym ŁADEM, wpisanym przez Boga w ludzkie sumienie w chwili poczęcia. Zob. HV 11).**

Bóg nie daje małżonkom w chwili zawierania małżeństwa-SAKRAMENTU *umożności* niepoohamowanego wzajemnego wyżywiania się seksualnego. Przeciwnie, obdarza ich *możnością* (tzn. *nigdy przymusem, ani musem-jako-rzekomego-‘obowiązku małżeńskiego’*) podejmowania aktu ZJEDNOCZENIA (!) swych dwojga OSÓB.

Akt zjednoczenia małżeńskiego winien służyć umocnieniu zawartego przez nich PRZYMIERZA dożgonnej wzajemnej miłości jako swych dwojga OSÓB.

– Miłość małżeńska winna stać się dla tych Dwojga ich drogą do „DOMU OJCA” (J 14,2).

Oboje małżonkowie powinni przeżywać małżeństwo jako zawierzone im przez Ojca Niebieskiego *powołanie życiowe*.

– Powołanie to zobowiązuje ich oboje – wraz ze stopniowo pojawiającym się ich potomstwem w następstwie podejmowanego przez nich wzajemnego *rzeczywistego oddania małżeńskiego*, do gorliwego wcielania w życie zaproponowanych im wskazań.

– Ich wyrazem są zarówno Boże Przykazania, jak i pozostałe, z Ducha Ewangelii wypływające wskazania.

– Tak dopiero będą mogli ci Dwoje jako małżonkowie zasłużyć sobie na osiągnięcie życia wiecznego w szczęśliwości „DOMU OJCA”:

„... W ten sposób małżonkowie, *oddając się sobie*,
wydają z siebie nową rzeczywistość: *Dziecko*,
żywe odbicie ich miłości, *trwały znak jedności małżeńskiej*
oraz żywą i nierozłączną *syntezę ojcostwa i macierzyństwa*” (FC 14).

Jakość przeżywania intymności

Przeżywanie wzajemnej intymności winno odznaczać się każdorazowo najwyższym stopniem *subtelności i delikatności* przede wszystkim ze strony męża względem swojej małżonki. Nie może być wtedy mowy o jakimkolwiek brutalnym jego wyżywaniu się na ciele małżonki.

Żona jest obdarzona przez Boga niezbywalną godnością OSOBY. Jest ona – podobnie jak on sam – żywym OBRAZEM Boga. Zobowiązuje to mocą szczególnie uroczyście Bogu danego SŁOWA do *służebnego odnoszenia się* względem zawierzonej jego miłości małżonki.

Żona nie jest w żadnym wypadku czymś w rodzaju *narzędzia stworzonego do wyseksowania się* na nim męża (*oby wybaczone zostało nierządno nasuwające się porównanie: dzikiego samca, który upolował samiczkę i wyżywa się na niej*).

Niedostrzeżenie małżonki jako OSOBY, a koncentrowanie się pod wpływem budzącej się pożądlivosti na samych jej kobiecych narządach płciowych – jest zawsze grzechem przeciw uroczyście złożonemu ślubowi: „*Ślubuję ci miłość ...*”.

– Niepoohamowane zachowanie seksualne męża spadłoby w takim przypadku do zredukowania OSOBY małżonki do *anonimowego, darmowo dostępnego narzędzia*, które musi stawać posłusznie w każdej chwili do ... egoistycznie poszukiwanego *masturbowania się* męża na jej ciele.

Z jakości każdorazowego współżycia płciowego oboje małżonkowie będą ponad wątpliwość rozliczani przed Bogiem.

Wypada uświadomić sobie bez niedomówień: Bóg **NIE wręcza małżonkom** *możności* uprawiania szalonego *seksowania-się-dla-seksowania*, ile się da – dla zaspokajania pożądlivosti płciowej samego przede wszystkim mężczyzny-męża.

Zasadniczym *celem* Boga w podarowanej małżonkom *możności* podejmowania aktu współżycia małżeńskiego jest umocnienie ich wzajemnego **ZJEDNOCZENIA jako OSÓB**.

– Chodzi o to, żeby przy przeżywaniu wzajemnej intymności oboje *przebijali się świadomie do poziomu niejako o jedno ‘piętro’ wyżej*: do wyboru siebie wzajemnie poprzez zawarte dożgonne przymierze, by tworzyć odtąd nierozzerwalną *komunii życia-miłości*.

– Przymierze to zaakceptowali oboje jako wręczoną im przez Ojca Niebieskiego drogę ich powołania życiowego. Na tej drodze zdążają oboje – wraz ze swym potomstwem – do osiągnięcia finalnie *szczęśliwości wiecznej* w „DOMU OJCA”.

Akt podejmowanego od czasu do czasu *zjednoczenia płciowego* winien stać się dla nich *rzeczywistym, nieklamany* **ZJEDNOCZENIEM** swych dwojga Osób. Stąd też akt ten powinien utrzymywać się każdorazowo jako *możliwie dłużej*

utrzymujące się rzeczywiste wzajemne zjednoczenie.

– Nie może to być działanie podejmowane jako czegoś w rodzaju kopulacji 'odbytej' w tempie 'szastu-prastu': byle mąż-mężczyzna (*działający w takiej chwili jako niemal samiec ...*) osiągnął swoje czysto egoistycznie poszukiwane i doznane szczytowanie.

Jak dopiero co zauważono, oboje winni w chwili podejmowanego aktu małżeńskiego przebijać się do dostrzeżenia w sobie samym oraz tym drugim – tej najukochańszej, jedynej OSOBY, z którą zawarli uroczyste *przymierze komunii miłości-życia*. Oboje przyjęli je jako podarowaną im, przez Boga im zaproponowaną drogę ich powołania. Droga ta winna zaprowadzić ich przez pełnienie *sercem zaakceptowanych Bożych Przykazań* – do nieba.

Stąd też wypada przypomnieć małżonkom, iż każdorazowemu zjednoczeniu małżeńskiemu powinien towarzyszyć klimat jednocześnie *modlitewnej wdzięczności* Bogu za możliwość stanowiącą tak ścisłego *„dwoje-JEDNYM-ciałem”*.

6. Akt małżeńskiego ZJEDNOCZENIA a jego znieważenie

Narzuca się wniosek: wszelkie *wynaturzenie aktu*, jak np. petting (*samogwałt we dwoje – forma zastępcza w miejsce współżycia w dniu możliwości poczęcia*), czy też stosunek przerywany itp. – jest każdorazowo *grzechem ciężkim*. Nie tylko przeciw VI czy IX Przykazaniu, lecz w pierwszym rzędzie przeciw złożonemu w obliczu Boga, uroczystemu ŚLUBOWI: *Miłości, Wierności, Uczciwości małżeńskiej*.

NIC i nikt nie usprawiedliwi męża, a swoją drogą żonę – przed sprawozdawczością w obliczu Boga z tego, że *nie* dostosowali się do wpisanego w ich sumienie przez Boga samego – *wewnętrznego ŁADU* przeżywania małżeńskiej intymności.

– Zgodnie z nią: jeśli ci dwoje decydują się w danej chwili na podjęcie współżycia, winno ono być każdorazowo po prostu rzeczywistym ZJEDNOCZENIEM. Jako 'zjednoczenie' powinno ono utrzymywać się w ich 'JEDNO-we-Dwoje' możliwie dłużej, aż do jego samoistnego wygaśnięcia.

– Tym samym będzie ono pozostawało każdorazowo w *pełni otwarte* na potencjalność rodzicielską. Tak powinno przebiegać rzeczywiste, pełne zjednoczenie małżeńskie.

Gdyby u tych Dwojga pojawiły się *sięliczące się w obliczu Bożym* powody, żeby na razie nie nastawiać się na poczęcie kolejnego Dziecka, podarował Bóg małżeństwu i wbudował w organizm tym razem *kobiety-żony* na takie sytuacje swój zdumiewający kolejny dar dla małżeństwa: *'biologiczny rytm płodności'*.

Obowiązkiem sumienia obojga małżonków pozostaje dobre, prawidłowe, rzeczywiste *nauczanie się* biologicznego rytmu, ale i korzystanie z niego *zgodnie z oczekiwaniami Boga*.

Znaczy to zatem: ilekroć małżonkowie pragną podjąć współżycie małżeńskie, powinno ono być:

♦ **BĄDŹ** *pełnym, rzeczywistym zjednoczeniem, które zatem utrzymuje się długo i przy którym nie może pojawić się żadna jakakolwiek blokada-przeszkoda, która by w jakikolwiek sposób miała uniemożliwić otwartość ZJEDNOCZENIA na potencjalność rodzicielską.*

– Będzie to zatem każdorazowo zjednoczeniem kochanym, pełnym subtelności, pozostającym na oścież otwartym na możliwość zaistnienia nowego Życia, nawet gdyby podjęte zostało w dniu, w którym z Woli Bożej poczęcia z całą pewnością nie będzie.

– Ponieważ zaś małżeństwo jest jednym z siedmiu Sakramentów Kościoła Chrystusowego, małżonkowie powinni każdorazowo czuć nad przeżywaniem chwil swej intymności *w stanie łaski uświęcającej*.

– Obopólne przyłgnięcie do siebie powinno prowadzić do spontanicznego odkrycia w przeżywanej jedności-w-miłości samego *źródła wiążącej ich więzi*. Jest nim sam tylko Trójjedyne, który obdarza ich możliwością podejmowania tak nieprawdopodobnego wzajemnego zjednoczenia w sakramentalnie przeżywanym „*dwoje-JEDNYM-ciałem*”.

♦ **BĄDŹ** też, w przypadku *uzasadnionych w oczach Bożych* powodów nienastawiania się aktualnie na poczęcie, powinni oboje zaniechać w *tym dniu* podejmowania jakichkolwiek intymnych działań, a w to miejsce jedynie przytulić się do siebie z całym wewnętrznym POKOJEM i ufnością – bez podejmowania pieszczot zmierzających do ... wyzwolenia podniecenia.

7. Stosunek przerywany

Wypada powrócić do bolesnej sprawy: uprawianego przez niejednych małżonków ... stosunku przerywanego.

– Trzeba ponownie jasno podkreślić, że stosunek przerywany (*czyli NIE zjednoczenie małżeńskie!*) jest każdorazowo GRZEchem CIĘŻKIM przeciw złożonemu w obliczu Boga ślubowi *Miłości i Uczciwości* małżeńskiej – niezależnie od tego, że jest to oczywiście grzech ciężki przeciw VI (*czyli IX*) Przykazaniu Bożemu.

Ileć by małżonek podjął stosunek przerywany, działałby typowo jako ... (*oby to nie zostało przyjęte jako wyrażenie zbyt brutalne. Taka jest jednak wtedy rzeczywistość*) samiec, który wyżywa się ... na ciele swojej ... podobno ... małżonki.

■ Zachowanie męża, który przerywa stosunek (*dla celu rzekomego uniknięcia w danym dniu poczęcia*) jest w takiej sytuacji każdorazowo *nieomylnym świadectwem* tego, że NIE kocha on wtedy w najmniejszej mierze swojej żony jako tej jedynej, umiłowanej OSOBY, z którą związał się w dozgonnym przymierzu ku MIŁOŚCI wiodącej do „DOMU OJCA”. Przeciwnie – małżonek traktowałby wtedy żonę jako jedynie ... przypadkową żywą 'kobietę-seks', czyli jako *bezimienną prostytutkę-w-własnym-małżeństwie*, która nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek głębszą więzią z nim jako jego małżonką.

■ Gdyby takiego mężczyznę-MĘŻA przycisnąć niejako 'do muru' musiałby wyznać, że mu w tej chwili wszystko jedno, czy ma przed sobą swoją ślubną małżonkę, czy byle inną *kobietę-jako-kobietę*. Chodzi mu wtedy jedynie o to, by uzyskać dostęp do seksu kogoś jako 'kobiety'.

Opanowany pożądliwością seksualną, nie zależy mu w najmniejszej mierze na tym, żeby rozwinąć jakąkolwiek wyrastającą poza swoje własne 'JA' *miłość-cnotę* (*taki powinien być dynamizm jakiegokolwiek rzeczywistej miłości*).

– Wręcz przeciwnie, przy stosunku przerywanym *nie ma on najmniejszego zamiaru*, by przebijać się do dostrzeżenia w 'kobiecie', jaką ma przed sobą, OSOBE tej jedynej, poślubionej, swojej nad życie własne ukochanej MAŁŻONKI.

Tymczasem w chwili wyrażania ZGODY małżeńskiej zobowiązał się wraz z nią, że oboje wąż się małżeństwem-SAKRAMENTEM. Przyjęli ten Sakrament jako ich obopólną drogą swego powołania życiowego, by na tej drodze zdążać wspólnie do życia wiecznego w „DOMU OJCA”

– Oboje przyrzekli Bogu, ale również sobie wzajemnie, że będą rozwijali w sobie *miłość bliźniego jako miłość małżeńską*. Miłość ta miała polegać na stałym rozwoju w takim stylu wszelkiej prawdziwej miłości, jaką dostrzegają w Bogu-MIŁOŚCI.

– Chodzi zatem o stałą troskę tworzenia dla siebie obopólnie tego DOBRA – dobra zbawczego, które zdolne będzie zaprowadzić ich oboje do osiągnięcia finalnego celu życia w zbawieniu wiecznym.

Tytuły grzeszności stosunku przerywanego

■ Stosunek przerywany, czyli akt NIE-ZJEDNOCZENIA (!) małżeńskiego, w totalnym odrzuceniu Bożego daru możliwości podejmowania aktu małżeńskiego jako ZJEDNOCZENIA, jest typowym ROZWODEM *podjętym-w-samym-stosunku*.

– NIC nie usprawiedliwi mężczyzny-MĘŻA, a swoją kobiety-ŻONY, gdyby godziła się na tak podjętą kopulację – od takiej oceny etycznej podjętego w tej chwili działania.

Jako jedynie z pożądliwości podjęte wyżywanie się na narządach płciowych kobiety-małżonki, czyli typowy akt *masturbacji* przy pomocy jej genitaliów, układa się tak podjęty stosunek jako ślepym pędem podejmowany bieg, który wiedzie w prostej linii do „*jeziora ognia*”: potępienia wiecznego.

■ Jest to jeden z gatunków podjętego w tej chwili CUDZOŁÓSTWA. Zostaje on popełniony za pomocą ciała-płciowego własnej żony. Mąż traktuje swoją żonę w takiej sytuacji NIE jako swoją małżonkę, lecz jako *anonimowe*, własnego oblicza pozbawione *narzędzie-z-kobiecy-genitaliami*.

– Jedynie po to, by wyseksować się na niej dla uzyskania egoistycznie zamierzanego przeżycia *masturbacji* poprzez jej kobiece ciało.

– Żona jest mu wtedy 'przydatna' jako *darmowe narzędzie*, dogodne dla zapewnienia sobie samo-satysfakcji swej nienasyconej pożądliwości.

■ Stosunek przerywany jest grzechem ciężkim oczywiście przeciw SŁOWU, jakie mąż wraz z małżonką dali BOGU w chwili wyrażania swej ZGODY *małżeńskiej*. SŁOWO to zostało przypieczętowane przez BOGA, Stworzyciela i jedyne Właściciela małżeństwa. SŁOWO to stało się tym samym rzeczywistością nieodwołalną, która nie może ulec jakiegokolwiek zmianie, względnie unieważnieniu *'na niebie i na ziemi'* – aż do śmierci jednego z nich obojga.

Bóg oczywiście przenigdy nie *wymusi na wolnej woli* jakiegokolwiek OSOBY, żeby działała zgodnie z zaofiarowanymi jej Przykazaniami. Bóg jedynie *prosi, błaga, nakazuje i ostrzega* – ale przenigdy nie przechodzi do wymuszenia posłuszeństwa swojemu Przykazaniu.

■ Przeciwnie zaś – do grzechu *zmusza* zawsze Diabeł: Szatan. Działa on poprzez narzucony przemożny *przymus pożądliwości*, podbarwiony szczyptą krótkotrwałe uzyskiwanej przyjemności seksualnej, która oczywiście będzie *..palita piekłem*.

– Szatan *wymusza* na takim mężczyźnie (*ewentualnie i na kobiecie-małżonce, jeśli na to przyzwala*), żeby w sobie wzajemnie nie dostrzec – czy to poślubionej żony: tej jedynej, umiłowanej OSOBY, z którą mąż zdecydował się podążać razem do DOMU OJCA u kresu wędrówki ziemskiej; czy też męża, z którym dana kobieta związała się węzłem nieodwołalnego przymierza-komunii.

– Mężczyzna-mąż widzi wtedy swą żonę już tylko jako *podniecające fragmenty jej kobiecego ciała płciowego*. Na nich właśnie – jako na żywej 'rzeczy' (*a nie OSOBIE*) – będzie się wyżywał, by zapewnić sobie przeżycie ... masturbacji.

– Nie będzie tu najmniejszego śladu tego, czym powinno być stać się ZJEDNOCZENIE: wzajemnego oddania – ku dobru w jego Bożym znaczeniu.

■ Stosunek przerywany jest z kolei aktem ROZWODU w samej tak przeżywanej *kopulacji*. Mąż wtedy wyraźnie NIE CHCE podjąć akt ZJEDNOCZENIA. Tym samym działa jako totalne odrzucenie Bożego daru dla małżeństwa. Bóg bowiem zachęca małżonków do podejmowania aktu ZJEDNOCZENIA, a nie ‘seksu-dla-seksu’.

■ Przy stosunku przerywanym mąż stanowczo NIE ŻYCZY sobie i żonie podarowanej im obojgu możliwości stania się JEDNO w zjednoczeniu swoich obojga OSÓB poprzez ZJEDNOCZENIE-w-ciele. Myśli on jedynie o tym, żeby jak najskuteczniej *wymasturbować się* na ciele żony – jako na *beżimiennej* ‘kobiecie-seksu’.

■ Stosunek przerywany kończy się ... *wytryskiem* na zewnątrz ...!
– Jakież to jest wielorako ubliżające! W pierwszym rzędzie dla samego owego mężczyzny, który podobno ... jest mężem tej swojej małżonki, zdegradowanej przez niego do rzędu bezosobowej ... ‘kobiety’: w każdym razie już NIE żony.

■ Jakże podeptana-poniżona zostaje w takiej chwili z kolei *godność żony*, której jej mąż używa tak poniżająco: jako ‘przypadkowo żywego instrumentu’, byle wyżyć się na jej ciele, i swoją masturbację zakończyć ... – wytryskiem poza jej ciałem.

Stosunek przerywany a możliwość poczęcia

Po nagromadzonych tutaj coraz innych tytułów *ciężkości grzechu*: podejmowanego stosunku przerywanego – wypada nawiązać do *nieuniknionej możliwości poczęcia* w tej sytuacji – całkiem niezależnie od faktu, że mąż usuwa się od żony przed swoim pełnym przeżyciem na zewnątrz.

Mianowicie potrzeba *niemal cudu*, żeby w przypadku podjętego stosunku przerywanego mimo wszystko nie doszło do poczęcia.

– Chyba żeby stosunek *przerywany* przypadł na któryś z dni cyklicznej niepłodności u żony. Ale wtedy też ... podjęcie stosunku przerywanego byłoby absurdem do szczęścianu: byłoby działaniem totalnie ‘chybionym’.

– Po co bowiem podejmować stosunek aż ... *przerywany*, skoro działa się to w dniu, w którym do poczęcia i tak by dojść nie mogło – mocą Bożego ustanowienia?

Wiadomo, że szczególnie *żywotne plemniki* znajdują się u mężczyzny na zewnątrz już przed jego szczytowym przeżyciem. Jeśliby *choćby tylko jeden jedyny plemniczek* zetknął się wtedy z wydzieliną śluzową dni płodności jego małżonki – chociażby się to działo jedynie z daleka od wejścia do pochwy, plemnik ten miałby tym samym ścieżkę na oścież otwartą do wewnętrznych dróg układu rozrodczego małżonki.

Innymi słowy w takiej sytuacji może niezmiernie łatwo dojść do (*niechcianego, nieplanowanego*) poczęcia.

– Jeśli mimo to do poczęcia tym razem nie dochodzi, może to świadczyć o niskich możliwościach przekazywania Życia u danej kobiety. Albo też plemniki męża ... mogą być niemal w 100% obumarłe.

8. Stosunek przerywany a techniki przeciw-rodzicielskie

Wypada wspomnieć o sięganiu po sztuczne środki zapobiegania ciąży.

▲ Z punktu widzenia *etycznego* istnieje *istotna różnica* między uciekaniem się do *stosunku przerywanego* – a stosowaniem jakiejkolwiek techniki przeciw-rodzicielskiej.

– Podczas gdy podjęcie kopulacji *przerywanej jest każdorazowo grzechem CIĘŻKIM*,

– sięganie po jakąkolwiek tzw. ‘anty-koncepcję’, łącznie z użyciem *prezerwatywy* – jest każdorazowo nie tylko *grzechem CIĘŻKIM*, ale ponadto ZBRODNIĄ.

▲ Mianowicie decyzją na stosowanie którejkolwiek z technik zapobiegania ciąży jest jednocześnie *świadomą-dobrowolną* akceptacją i decyzją na ZABÓJSTWO ewentualnie Poczętego, chociażby w danym dniu czy cyklu do poczęcia nie doszło.

Chodzi zatem o dodatkową, gatunkową różną okoliczność, która np. przy spowiedziowym wyznaniu grzechów z zakresu intymności modyfikuje w sposób istotny *grzech podstawowy*. Zgoda na jakikolwiek środek przeciw-poczęciowy obciąża sumienie zawsze wyraźną ZGODĄ na akceptację jego *poronnego działania*.

– Dotyczy to w pełni również ‘zabezpieczania się’ przy stosunku w *prezerwatywę*.

Innymi słowy trzeba przyjąć jako stwierdzenie *wielorako niepodważalnie naukowo udowodnione*, że **WSZYSTKIE** sztuczne techniki przeciw-rodzicielskie, łącznie z *prezerwatywą*, wywierają działanie z samej swej istoty *poronne*.

– Wszystkie one są obliczone na *zabicie Poczętego*, gdyby mimo użytego danego środka technicznego – miało dojść do poczęcia.

▲ Niepodważalna dokumentacja powyższego stwierdzenia, że zupełnie na nic nie przydaje się użycie m.in. prezerwatywy dla tzw. 'uniknięcia' poczęcia (*ani tym bardziej chorób przenoszonych drogą płciową przez wirusy, których wielkość jest nieporównalnie mniejsza od plemnika*) – ukazana jest na niniejszej stronie internetowej w cz.II, rozdz.3(*ale ponadto również np. w: cz. VII, rozdz.4 – pod jego koniec; a także w: cz.II, rozdz.7*).

■ Znaczy to zatem: małżonkowie, którzy sięgają po prezerwatywę, podobnie jak i po jakiegokolwiek tabletki, spirale, spray'e rzekomo jedynie 'anty-KONCEPCYJNE' (*jako środki rzekomo jedynie przeciw-poczęciowe*), popełniają każdorazowo nie tylko grzech ciężki przeciw ślubowi MIŁOŚCI oraz Przykazaniu VI względnie IX, ale ponadto dopuszczają się każdorazowo ZBRODNI przeciw V Przykazaniu: „*Nie będziesz zabijał*”.

Sięgnięcie po którykolwiek z sztucznych środków przeciw-rodzicielskich jest po prostu każdorazowo równoznaczny z decyzją ZABICIA-zglądzenia swego Poczętego. Dotyczy to również poczęcia jedynie 'potencjalnego'.

■ Samo już bowiem sięgnięcie po którykolwiek środek przeciw-rodzicielski równa się wyraźnie wtedy podjętej, dobrowolnie i świadomie wyrażonej ZGODZIE, że w przypadku niechcianego poczęcia mimo użytej np. prezerwatywy, względnie jakichkolwiek tabletek, spirali itp., zamierzony przez takich Dwoje wynik brzmi jednoznacznie następująco:

Seks – TAK.

Dziecko – absolutnie NIE.

TAKA jest wtedy za każdym razem poczytalność Obojga w obliczu Boga, chociażby w danym cyklu do poczęcia nie doszło.

9. Dar biologicznego rytmu płodności

Mocą przyjętego małżeństwa-SAKRAMENTU zaciąga małżonek *niezbywalne i nieprzekazywalne* zobowiązanie wraz ze swoją małżonką, by nauczyć się wraz z nią i dopomóc jej w zrozumieniu którejś z *naturalnych metod* naturalnego planowania rodziny.

W oparciu o znajomość badań naukowych w tym zakresie w skali światowej – w poczuciu odpowiedzialności użytych tutaj słów, zachęcamy niniejszym zdecydowanie do nauczania się w celach naturalnego planowania rodziny 'Metody Owulacji (prof.) Billingsa'.

– Metoda 'Billingsa' jest aktualnie wiodącą metodą rozpoznawania na bieżąco Bożego dzieła *biologicznego rytmu płodności* z dnia na dzień, bez potrzeby uciekania się do jakichkolwiek przyrządów czy też metod 'pomocniczych', ani też do jakiegokolwiek 'liczenia' dni.

◆ Rozumie się samo przez się, że chodzi o 'Metodę BILLINGS-a' w jej autentycznym wydaniu, przy uwzględnieniu jej dokonywanych w skali światowej doprecyzowań. Istnieje bowiem wiele 'metod' samozwańczych, podszywających się pod miano 'metody ... BILLINGSa', które jednak z autentycznym wykładem 'Metody Billingsa' nie mają nic, lub niemal nic wspólnego.

◆ Metoda 'Billingsa' jest pierwszą w skali światowej – w medycznym tego słowa znaczeniu – metodą *specyficzną*. Znaczy to, że trafia ona natychmiast w samo sedno zagadnienia, od którego zależy *przenikliwość plemników* do wewnętrznych dróg płciowych kobiety. Zakłada ona oczywiście stałej współpracy ze sobą obojga małżonków.

Maż jest zobowiązany w sumieniu w obliczu Bożym – mocą złożonego ślubu Miłości, *bydostosować się w wyrazach swojej czułości małżeńskiej* do cykliczności swojej małżonki. Cykliczność płodności *nie* jest wytworem 'medycyny', lecz dziełem stwórczym „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33).

Korzystanie z *biologicznego rytmu płodności* powinno rzecz jasna dostosować się do *Bożych zamierzeń* związanych z obdarzeniem małżeństwa tym kolejnym Bożym darem. Znaczy to, że nie można wykorzystywać żadnej spośród *biologicznych metod naturalnego planowania rodziny* w tym celu, żeby np. *nigdy* nie dochodziło do poczęcia, a na pierwsze miejsce wysuwało się zapewnianie sobie wzajemnie *samo-zadowolonia* z wzajemnej bliskości płciowej.

Oboje małżonkowie winni w sumieniu stawiać sobie co jakiś czas *zasadnicze pytanie*, jakie jest *oczekiwanie* względem nich jako małżonków ze strony samego BOGA.

– Powinni mianowicie zwracać się do stwórcielskiej Miłości Boga z pytaniem:

„*Jakie jest Boże, Twoje oczekiwanie względem nas jako małżeństwa-Sakramentu, jeśli chodzi o dzietność naszego małżeństwa*” ?

Znaczy to zatem, że korzystanie m.in. z metody 'Billingsa' dla *odłożenia kolejnego poczęcia* w danej sytuacji musi być w obliczu Bożym dobrze uzasadnione.

10. Małżeństwo-SAKRAMENT

Wyniesienie człowieka do godności OSOBY

W oczach Bożych nie ma i nigdy nie będzie innego małżeństwa, jak tylko ważnie zawarty ślub małżeński, który tym samym staje się wzajemnie sobie udzielonym jednym z siedmiu *Sakramentów*, jakie Syn Boży podarował założonemu przez siebie Kościołowi.

Skoro małżeństwo zostało wyniesione do wysokości i godności jednego z Sakramentów Kościoła Chrystusowego znaczy to, że ci DWOJE zostają wezwani odtąd do bezpośredniego uczestniczenia w *Dziele Odkupienia* poprzez przekazywanie sobie wzajemnie oraz pojawiającym się stopniowo swym Dzieciom *wielkich spraw Bożego Odkupieńczego Miłosierdzia*.

Miłosierdzie Boga Trójjedynego osiągnęło swój *szczytowy, wstrząsający wyraz* – w dziele ODKUPIENIA, dokonanego w Ofierze Syna Bożego i Syna zarazem jego Dziewiczej Matki Maryi – na Krzyżu Odkupienia.

Zadanie żywotnego włączenia się w uczestnictwo w *Dziele Odkupienia* zostaje *uaktywnione* dla obojga małżonków w chwili, gdy wyrażają swoją uroczystą ZGODĘ małżeńską. Asystujący wtedy w imieniu Bożym kapłan stawia nowożeńcom m.in. następujące pytanie:

*„Czy chcecie z miłością przyjąć
i po katolicku wychować potomstwo,
którym Bóg was obdarzy?”*

Miłość wzajemna między mężem a żoną jako już też ojcem i matką winna być z Bożego ustanowienia dla nich samych oraz ich Dzieci jednym wielkim *uwidzialnieniem* tej Miłości Odkupieńczej, jaką Bóg Trójjedyny żywi wobec każdego człowieka: z zasady ... grzesznika.

◆ Bóg wywyższa każdego Poczętego w chwili poczęcia do niewyobrażalnej wysokości-wielkości: Poczęty zostaje w tym momencie żywym 'OBRAZEM-Podobieństwem' samego Boga.

– Że zaś Bóg jest z istoty swej OSOBA, a raczej Trzema OSOBAMI jednego i tego samego bóstwa, poczęty w tejże chwili CZŁOWIEK zostaje na podobieństwo Boga obdarzony darem i godnością OSOBY. Jako 'osoba' przewyższa Poczęty tym samym cały kosmos, który pozostaje jedynie 'materią'.

◆ Ponadto zaś: Bóg jest z istoty swej WOLNY. Jest On też Nieskończoną MĄDROŚCIĄ.

– Nic dziwnego, że gdy Bóg wywołuje człowieka z NIE-istnienia do zaistnienia, obdarza go na swoje podobieństwo niezbywalnym i nieodstępnym darem *wolności woli* oraz darem *zdolności myślenia-rozumowania*. Dzięki tym przymiotom Człowiek-OSOBA przerasta swoją wielkością cały nieogarniony kosmos.

Rzecz jasna, w parze z wyposażeniem ludzkiej OSOBY w podarowane mu uzdolnienia *samo-świadomości i samo-stanowienia*, czyli *dar rozumu i wolnej woli*, wiąże „miłująca Wszechmoc Stwórcy” (*DeV 33*) zobowiązanie swego żywego OBRAZU-Podobieństwa wobec całego kosmosu do podejmowania *odpowiedzialności i poczytalności* za swoje etyczne zachowania.

Akceptacja i wprowadzenie w życie *Bożego ładu natury*, czyli wezwanie OSOBY do uczestnictwa w Życiu i Miłości samego Trójjedynego – stanie się kluczem do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej w „Domu Ojca” (*J 14,2*).

Upadek Pra-Rodziców i obietnica Odkupienia

Już pierwsza para ludzka w Raju niestety *nie posłuchała głosu Boga* Bóg wzywał tych Dwoje do postępowanie zgodnie z otrzymanymi wysokim darami: *życiem w stanie łaski uświęcającej*.

Ci dwoje ... poszli za podszeptem „*OJCA kłamstwa i Mordercy od początku*” (*J 8,44*), który „... *jak lew ryczący krąży i szuka, kogo POŻREĆ*” (*1 P 5,8*).

– Pra-Rodzice *wycofali w grzechu* swe dotychczasowe zawierzenie pokładane w Bogu – a przenieśli je na Tego ZŁEGO, który jest „*przewrotnym GENIUSZEM podejrzeń*” (*DeV 37*).

– Jakże to musiało dojmująco ... zboleć Boga, „*miłującą Wszechmoc Stwórcy*” (*DeV 33*), skoro ci Dwoje dokonali w swym grzechu natychmiastowej 'EKSMISJI' Boga ze swych serc ... !

■ Ku zdumieniu całego Nieba, ale i samych tych Dwojga Pra-Rodziców, Bóg – mimo doznanej niewyobrażalnej zniewagi z ich strony *nie daje się zwyciężyć* *ZŁU(w tym wypadku: ZŁEMU)* (*por. Rz 12,21*).

– Bóg natychmiast ... *uaktywnia* w stosunku do upadłego człowieka swój zdumiewający, a tym bardziej wstrząsający (*zob. DiM 7*) ZAMYŚL: sam Bóg ... *podejmuje się odkupienia* w obliczu Boga – upadłego człowieka.

– Bóg Trójjedyny dokona tego wstrząsającego, nieprawdopodobnego dzieła ... w swoim Jednorodzonym Synu-Bogu.

ZŁY, Szatan – zdołał zaszczerpić tym Dwojgu *nieufność* w stosunku do „*miłującej Wszeczmocy Stwórcy*” (DeV 33). Wmówił im, że Bóg Stworzyciel jest ich najgorszym *'nieprzyjacielem'*. Że należy Go NIE słuchać, a najlepiej Go ... zabić, bo swoimi Przykazaniami przeszkadza im w *'byciu KIMS'* i uniemożliwia im w wykazaniu się wobec całego kosmosu, że nawet Bóg MUSI się liczyć z *decyzjami wolnej woli* wielkiego Człowieka!

Jedynym 'zyskiem' popełnionego w grzechu, tzn. *wycofania zawierzenia, pokładanego dotąd w Bogu*, a przeniesienia tegoż zawierzenia odtąd na „... *OJCA kłamstwa i Mordercę od początku*” (J 8,44) stał się fakt, iż poczuli się w obliczu Boga, ale i wobec siebie wzajemnie ... natychmiast jako „NADZY” (Rdz 3,7).

🌀 Bóg nie ukarał należycie tych Pierwszych w Raju, mimo iż w swym grzechu zdecydowali, iż nie będą liczyć się z Bogiem i CHCA pozostać SAMI dla SIEBIE, zdecydowanie wyprasząc Boga ze swych serc i odcinając się od Niego.

🔺 Stworzyciel pojawił się oczywiście natychmiast na pobojuwisku kłęski tych Dwojga. Wbrew okrutnie boleśnie potraktowanej godności Siebie jako Boga-Miłości-Życia, którego ci Dwoje za namową ZŁEGO ocenili jako gorszego od „*Ojca Kłamstwa*”, Bóg Stworzyciel staje się dla upadłego człowieka ... Miłosiernym ... Bogiem-ODKUPICIELEM !

🔹 Ten znieważony do żywego Bóg ... obiecuje OBOJGU Pra-Rodzicom odkupienie z ich grzechu. *Ogłasza uroczyste obietnicę*, iż ON SAM pokona odwiecznego „*Wielkiego Smoka, Węża Starodawnego, który się zwie Diabeł i Szatan*” (Ap 12,9).

– On to właśnie ich oboje tak okrutnie uwiódł ... do grzechu.

Nader gorzką 'pamiętką' ich grzechu, który położy się na cały RODZAJ LUDZKI, stanie się *sięć grzechu pierworodnego*.
– Wszyscy potomkowie PRA-Rodziców będą się rodzili co prawda jako Boży OBRAZ-Podobieństwo, lecz bez promieniującej od nich Łaski uświęcającej. Każdy kolejno zrodzony pozostanie odtąd jakoby swoista 'niedokręcona żarówka', która będzie jednak czekała na to, żeby pojawił się KTOŚ, kto ją ... dokręci.

Stanie się to przez Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, Syna Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczywistego Syna Niepokalanej Dziewicy-Matki, Maryi.

Jezus Chrystus założy Kościół święty – jako Kościół SWÓJ. Wzniesie go na Skale: Piotrze. Zaopatrzy tenże Kościół w przedziwne narzędzia zbawienia – Sakramenty święte.

– Sakramentem *wstępnym* dla wszystkich pozostałych stanie się Chrzest święty.

– Działanie Chrztu świętego będzie polegało na całkowitym zgładzeniu smutnego dziedzictwa PRA-Rodziców: *grzechu pierworodnego*.

🌀 Uwolniona od dziedzictwa grzechu pierworodnego zostanie tylko Dziewicza Matka przyszłego Odkupiciela: Maryja.

– Samego zaś dzieła odkupienia podejmie się kiedyś POTOMEK owej Pierwszej upadłej Niewiasty (Rdz 3,15), Jezus Chrystus: Syn Boży, Syn zarazem Maryi.

🔹 Oto styl ... Bożej niejako 'zemsty' za wyrządzoną sobie nieskończoną zniewagę (*zob. do tego z naszej strony: Szatan: kłamca-morderca wstawiający Boga w stan oskarżenia*). Bóg pierwszy realizuje zasadę, którą św. Paweł ujmie w charakterystyczne słowa:

„*Nie daj się zwyciężyć ZŁU (Złemu: Szatanowi),
lecz ZŁO (Złego, szatana)
DOBREM (tym większą miłością-Odkupieńczą, życzeniem zbawienia) zwyciężaj*”
(Rz 12,21).

Ojciec Święty Jan Paweł II podsumuje Dzieło Odkupienia, dokonane przez Syna Bożego w Jego UKRZYŻOWANIU na wzgórzu Kalwarii tuż przy wejściu do Jeruzalem następująco:

„*Podobnie ... jak śmierć Boga-Syna przezwyciężyła ludzką śmierć ...,
tak również grzech ukrzyżowania Boga-Syna przezwycięża ludzki grzech!*
Ów jerozolimski grzech z dnia Wielkiego Piątku – a zarazem: każdy ludzki grzech.
Temu bowiem, co ze strony ludzi było **największym grzechem**,
w sercu Odkupiciela odpowiada
ofiara największej miłości,
która przewyższa zło wszystkich grzechów człowieka” (DeV 31).

Sam ten Syn Boży i jednocześnie rzeczywisty Syn swej Niepokalanej Matki Maryi –*wytłumaczył* sens swego zstąpienia na świat w charakterze Odkupiciela.

– Tym samym odsonił On sens odwiecznego *wstrząsającego ZAMYŚŁU* Boga Trójjedynego w stosunku do swego upadłego ... żywego OBRAZU-Podobieństwa w słowach:

„*Bóg (Ojciec) tak umiłował świat,
że Syna swego Jednorodzonego dał,
aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął,
ale miał życie wieczne*” (J 3,16).

Małżonkowie jako ZNAK Bożej Miłości Ukrzyżowanej

Małżonkowie są z Bożego ustanowienia i Woli Boga stałym ZNAKIEM wobec siebie wzajemnie oraz swego potomstwa – Bożej Miłości UKRZYŻOWANEJ. Oto cena – cena przerażająca, dokonanego Odkupienia: zatorturowanie Syna BOŻEGO, Syna Ojca Przedwiecznego, ale i rzeczywistego Syna Człowieczego, Syna Niepokalanie Poczętej – Maryi.

On to właśnie: ten Syn Boga i Syn Człowieczy – stał się dobrowolnie – z miłości ku swoim braciom-siostram w tym samym Człowieczeństwie:

„Ofiarą prześlągalną za nasze grzechy,
i nie tylko za nasze,
lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,2) .

Syn Boży wisząc na Krzyżu – *modli się* cały czas w swej Bożej, mimo doznawanych przerażających tortur, przez cały czas w pełni utrzymanej jasnej świadomości, wciąż *ponad* znoszone męki, które w każdym innym przypadku doprowadziłyby dawno do całkowitej utraty przytomności ... z bólu. Jezus zaś w czasie znoszonych przerażających mąk ... KOCHA – i ... PRZEBACZA:

„Ojczy, przebacz im,
bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

Św. Jan Paweł II ujmuje to we wstrząsających słowach:

„Jezus Chrystus, Syn Boży – jako Człowiek
– w żarliwej modlitwie swojej męki,
pozwoili Duchowi Świętemu ... przekształcić (*swoje własne człowieczeństwo*)
w doskonałą ofiarę poprzez akt swej śmierci
jako *żertwy miłości na krzyżu ...*” (DeV 40).

■ Tę to odkupieńczą Miłość Trójjedynego wezwani są małżonkowie swą wzajemną MIŁOŚCIĄ, wciąż wielorako otwartą na tworzenie ŻYCIA i przekazywanie ŻYCIA Osobowego – uobecniać. Dokonują tego poprzez przyjęcie małżeństwa-Sakramentu: zarówno wobec siebie nawzajem, jak z kolei wobec swego potomstwa. Dzieci są dla obojga małżonków:

„... żywym odbiciem ich miłości,
trwałym znakiem jedności małżeńskiej
oraz żywą i nierozłączną syntezą
ojcostwa i macierzyństwa” (FC 14).

11. Miłość męża do żony:
„Tak jak JA was umiłowalem” (J 15,12)

Czy się dziwić, że SŁOWO-BOŻE-PISANE mówi i prosi jednoznacznie, apelując w tym wypadku w pierwszym rzędzie do mężczyzn jako mężów-małżonków:

„Bądźcie sobie WZAJEMNIE poddani w bojaźni Chrystusowej !

...

**Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłowal Kościół
i wydał za niego samego siebie,**

aby osobiście stawić przed sobą Kościół
jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego,
lecz aby był *święty i nieskalany*.

Mężowie powinni miłować swoje żony, tak jak własne ciało.

Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje” (Ef 5,21.25nn) .

Czy kolejny młodzieniec, który niebawem stanie się być może mężem i ojcem – rozumie, co znaczy dopiero co przytoczone SŁOWO BOŻE:

„Mężowie, MIŁUJCIE żony,
BO i Chrystus umiłowal ...
i WYDAŁ za niego (*za Kościół swój*) samego siebie
aby był *święty i nieskalany*...?”

■ Jeśli Mąż chce wypełnić SŁOWO, jakie osobiście dał BOGU w chwili wyrażania ZGODY małżeńskiej, godzi się tym samym na to, żeby wydać siebie nawet na UKRZYŻOWANIE – ku *dobru odkupieńczemu* swojej małżonki.

Celem tego ‘oddania siebie’ nawet na *ukrzyżowanie* – jest to jedno: żeby ona była ... *święta i nieskalana*”. A wtedy i OBOJE będą w oczach Boga ... ‘*święci i nieskalani*’.

Nie są to słowa poetyckie, ale zmierzają ku rzeczywistości. Rzeczywistość ta płynie wprost z zawartego małżeństwa-SAKRAMENTU.

– Jest ono nie na darmo, z Bożego ustanowienia ... SAKRAMENTEM świętym, czyli polega na bezpośrednim *uczestnictwie w tym wypadku tych Dwojga* – w Dziele dokonanego i wciąż aplikowanego *Odkupienia*.

Z tego też tytułu będzie ponad wątpliwość *liczany każdy Mąż*, a na swój sposób ... *każda Żona*. Oboje winni być „*wzajemnie sobie poddani* – w bojażni Chrystusowej” (Ef 5,21).

(UWAGA. Zob. do tych słów z Listu św. Pawła do Efezjan – rozważanie św. Jana Pawła II z jego ‘*Mulieris Dignitatem*’ : MuD 24. Zob. sam ów tekst z naszej strony: [Nowość Ewangeliczna: wzajemne poddanie małżonków](#)).



PODSUMOWANIE

W podsumowaniu przedstawionego rozważania na temat Bożej wizji *wewnętrznego ŁADU* wpisanego w ludzkie sumienie każdego człowieka w chwili jego poczęcia wypada już tylko zachęcić każde kolejne małżeństwo-SAKRAMENT do postawienia sobie jednoznacznego pytania:

*Czy CHCECIE ... ukochać TAKI Boży ład
przeżywania wzajemnej bliskości
w podarowanych Wam chwilach
Waszej małżeńskiej intymności?*

Od przyjęcia, czy też – nie daj Boże odrzucenia tegoż Bożego ładu – będzie zależało w znacznej mierze osiągnięcie celu, jaki Bogu przyświecał, gdy Wam przedkładał propozycję *powołania do ‘dwoje-JEDNYM-ciałem’* w małżeństwu-Sakramencie.

Małżeństwo winno być rzeczywistym *PRZYMIERZEM*: *dozgonnym, bezwzględnie wiernym, UCZCIWYM* przy *współżyciu poprzez ukochanie* *każdorazowo Bożych rozwiązań* przy *przeżywaniu małżeńskiej intymności*.

A wszystko winno stać się jednym wielkim wprowadzaniem w życie złożonego ŚLUBU – *miłości bliźniego typu małżeńskiego*.

Miłość ta winna stawać się z dnia na dzień jednym wielkim zdawaniem egzaminu z BOŻEGO stylu miłowania:

„*To jest Moje Przykazanie, abyście się wzajemnie MIŁOWALI – TAK, jak JA was umiłowalem. Nikt nie ma większej MIŁOŚCI od tej, gdy ktoś ŻYCIE – SWOJE (!) – oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,12n).*

ks. Paweł Leks, SCJ
+



Utworzono: Tarnów, 7.1.2021
RE-lektura: 27.1.2023.

[Adres autora](#)

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

[Ściągnięcie niniejszego rozważania \(PDF\)](#)
[Wyjaśnienie](#)

**CAŁKOWITOŚĆ WE WZAJEMNYM ODDANIU
MAŁŻEŃSKIEGO ZJEDNOCZENIA A ZNIEWAŻENIE
TEGO BOŻEGO DARU. Akt małżeński przerywany
Użycie blokady przeciw-rodzicielskiej**

Ryc.: Dzieciatko z uśmiechem do Mamy-Taty

1. [Moje 'JA': zawierzone sobie do poczytalnego zarządu](#)
[Boże oddanie w zarząd skarbcza Człowieczeństwa](#)
[OBRAZ Boga – i oczekiwany wybór](#)
[Chwila sprawozdania z zawierzonego zarządu](#)
[Wybieg 'niewiary' – Szatan który klęka przed Bogiem](#)
2. [Szatan: „przewrotny GENIUSZ podejrzeń” \(DeV 37\)](#)
[Szatan: wierzący – nie praktykujący i jego bunt](#)
[Walka Michała z Luci-Ferem w niebie: Ap 12,9nn](#)
[Wieczność potępienia w piekle](#)
[Wybór ... życia wiecznego w potępieniu](#)
[W dramatycznym uszanowaniu decyzji WOLNEJ woli OSOBY](#)
3. [Płciowość podarowana do poczytalnego zarządu](#)
4. [Boży dar małżeństwa-SAKRAMENTU](#)
5. [ZGODA małżeńska: SŁOWO dane Bogu](#)
[ZGODA małżeńska: przymierze komunii życia-miłości](#)
[Jakość przeżywania intymności](#)
6. [Akt małżeńskiego zjednoczenia a jego znieważenie](#)
7. [Stosunek przerywany](#)
[Użycie małżonki jako prostytutki](#)
[Tytuły grzeszności stosunku przerywanego](#)
[Stosunek przerywany a możliwość poczęcia](#)
8. [Stosunek przerywany a techniki przeciw-rodzicielskie](#)
9. [Dar biologicznego rytmu płodności](#)
10. [Małżeństwo-SAKRAMENT](#)
[Wyniesienie człowieka do godności OSOBY](#)
[Upadek Pra-Rodziców i obietnica Odkupienia](#)
[Małżonkowie jako ZNAK Bożej Miłości Ukrzyżowanej](#)
11. [Miłość męża do żony: „Tak jak JA was umiłowałem”](#)
[\(J 15.12\)](#)

PODSUMOWANIE

[Adres autora](#)